Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 15 gr | Koszalin, środa dnia 3 września 1952 r. | Rok I Nr 3

Rozwój przemysłu w Bułgarii

SOFIA. W latach władzy ludowej zbudowano w Bułgarii potężne zakłady przemysłowe, w tym kombinat chemiczny im. Józefa Stalina, zakłady budowy urządzeń elektrotechnicznych „Wasyl Kolarow", wiele zakładów budowy maszyn itp. Kończy się budowę pierwszych w kraju zakładów hutniczych.

Pomyślny rozwój przemysłu bułgarskiego zapewniony jest dzięki wielkim inwestycjom państwowym. Inwestycje te w rb. wyniosą 89,6% wszystkich wydatków na rozwój przemysłu.

Depesze z okazji święta narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej

Do
Towarzysza HO CHI MINH
Prezydenta VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Z okazji Święta Narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przesyłam Wam, Towarzyszu Prezydencie, oraz Narodowi Vietnamskiemu serdeczne pozdrowienia w imieniu Narodu Polskiego i swoim własnym.

Życzę bohaterskiemu Narodowi Vietnamskiemu rychłego, całkowitego zwycięstwa w walce o wolność i niepodległość Vietnamu.

(—) BOLESŁAW BIERUT

DO
Towarzysza HOANG MINH GIAM
Ministra Spraw Zagranicznych VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

W dniu Święta Narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej proszę Was o przyjęcie mych serdecznych życzeń dalszej owocnej pracy dla ostatecznego wyzwolenia Narodu Vietnamskiego i dla sprawy pokoju na całym świecie.

(—) Dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Na stokach Cytadeli

W 70 rocznicę powstania partii „Proletariat"

Stolica złożyła hołd

bojownikom o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego

WARSZAWA. Dnia 1 września, w 70 rocznicę powstania partii „Proletariat", na stokach Cytadeli — w miejscu gdzie najlepsi synowie ojczyzny ginęli za sprawę wyzwolenia społecznego i narodowego ludu polskiego — społeczeństwo stolicy złożyło hołd bohaterom.

Na uroczystość przybył Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut Prezydent przyjął raport od dowódcy kompanii honorowej WP.

Obecni byli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego i organizacji społecznych.

Brama straceń, miejsca gdzie stała szubienica i drzewo pod którym rozstrzeliwano najlepszych synów ojczyzny zamienione zostały w pomnik mauzoleum. Po obu stronach bramy straceń tablice z czarnego marmuru, na których widnieją napisy: „CHWAŁA BOJOWNIKOM O WYZWOLENIE NARODOWE I SPOŁECZNE LUDU POLSKIEGO". „NASZE POKOLENIE URZECZYWISTNIA IDEE WOLNOŚCI I SOCJALIZMU, ZA KTÓRE GINĘLI NAJLEPSI SYNOWIE NARODU POLSKIEGO".

Wzdłuż schodów, wiodących do bramy straceń ustawiły się setki delegacji załóg robotniczych ze sztandarami i wieńcami. 25-tysięczne rzesze ludności zgromadziły się u podnóża stoków Cytadeli.

Przy widniejącej na murze za bramą straceń tablicy pamiątkowej ku czci bojowników o wolność oraz przy obelisku wznoszącym się na miejscu, gdzie stała szubienica, na której zaborcy mordowali bohaterów walk o sprawiedliwość społeczną — wartę honorową pełnią członkowie SDKP i L, młodzież ZMP-owska i żołnierze Wojska Polskiego.

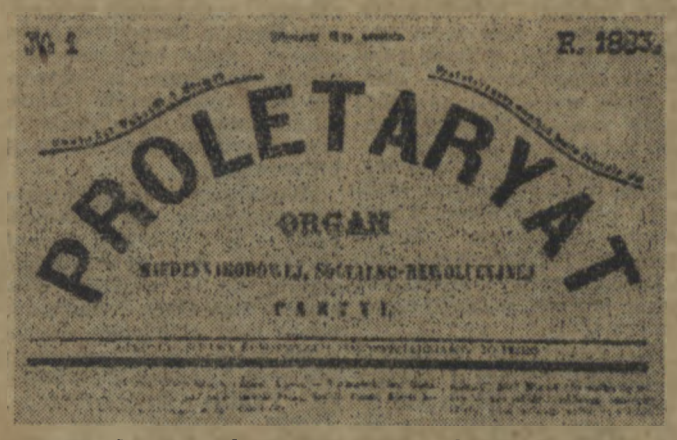

Strona tytułowa organu partii „Proletariat"

CAF

Do zgromadzonych tłumów przemawia członek Biura Politycznego KC PZPR, członek Rady Państwa Franciszek Jóźwiak (przemówienie Franciszka Jóźwiaka podajemy osobno).

Przemówienie wywołuje gorący oddźwięk wśród słuchaczy.

Następuje uroczysty moment: Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut dokonuje odsłonięcia tablicy ku czci bojowników wolności. Rozbrzmiewają salwy honorowe.

„PAMIĘCI BOJOWNIKÓW WOLNOŚCI I TYSIĘCY INNYCH WIĘZIONYCH W MURACH CYTADELI PRZEZ RZĄD ZABORCÓW I BURŻUAZJI SKŁADA HOŁD RZĄD POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ". — głosi napis na tablicy. Na tablicy wyryto długą listę nazwisk, które uwieczniła historia walk wyzwoleńczych polskiego proletariatu. Na pierwszym miejscu widnieje nazwisko Jarosława Dąbrowskiego. Następnie — nazwiska członków rządu powstańczego straconych 5 VIII. 1864 r., nazwiska proletariatczyków, nazwiska SDKP i Lewców i szeregowych członków PPS, którzy zginęli na stokach Cytadeli. Listę zamykają nazwiska bojowników Komunistycznej Partii Polski.

Z obu stron tablicy widnieją wykute w spiżu wieńce laurowe. Przed tablicą — płonie znicz.

Płyną dźwięki „Międzynarodówki". Pierwszy wieniec składa pod tablicą Prezydent Bolesław Bierut.

W imieniu KC PZPR składają wieniec, sekretarze Komitetu Centralnego Roman Zambrowski, Edward Ochab i Władysław Dworakowski, w imieniu Rządu — premier Józef Cyrankiewicz oraz ministrowie: Kazimierz Mijal i Julian Tokarski, w imieniu Wojska Polskiego — wiceminister Obrony Narodowej: szef Sztabu Generalnego WP gen. broni Władysław Korczyc i szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. brygady Marian Naszkowski, wieniec od ZSL — wiceprezesi NKW ZSL Wincenty Baranowski, Czesław Wycech oraz członek Prezydium NKW ZSL Wacław Schayer, wieniec od SD — przewodniczący Prezydium Rady Naczelnej Jan Rabanowski, zastępca sekretarza generalnego SD — Zygmunt Moskwa i członek Sekretariatu Generalnego Stronnictwa — Tadeusz Gout, wieniec od CRZZ — przewodniczący Wiktor Kłosiewicz i sekretarze CRZZ: Irena Piwowarska, Marian Czerwiński i Stanisław Kowalczyk.

Składają następnie wieńce przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP, Zarządu Głównego Ligi Kobiet i władz naczelnych innych organizacji społecznych, przedstawiciele Kom. Warszawskiego PZPR, Stołecznej Rady Narodowej oraz delegacje zakładów pracy.

Obok bramy straceń, w miejscu gdzie stała szubienica, wznosi się wysoki granitowy obelisk, w który wmurowano — widoczne za szkłem — szczątki szubienicy.

„Szczątki drzewa kasztanowego, pod którym za okupacji carskiej i kajzerowskiej, rozstrzelano bojowników o wolność i socjalizm" — skromna tabliczka z takim napisem widnieje w miejscu, gdzie wmurowano strzaskane kulami drzewo. Miejsce to jest wysokim podestem, który prowadzi do czterech tablic poświęconych pamięci tych, którzy zginęli w czterech różnych etapach walki o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Na pierwszej tablicy z czarnego granitu czytamy:

„Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański, Józef Toczyński, Roman Żuliński, członkowie rządu powstańczego straceni 5. VIII. 1864 r. Na tablicy drugiej: „Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński, Michał Ossowski. Członkowie partii „Proletariat" straceni 28. I. 1886 r." Na tablicy trzeciej: „Marcin Kasprzak — przywódca SDKP i L. stracony 8. IX. 1905 r., Stefan Okrzeja członek PPS stracony 21. VII. 1905 r., Marcin Ziernicki członek SDKP i L. stracony 4.III.1906 r., Henryk Baron — członek PPS stracony 9. V. 1907 r. Na tablicy czwartej: „Władysław Hibner, Władysław Kniewski, Henryk Rutkowski. Członkowie KPP rozstrzelani dnia 21. VIII. 1925 r."

Po uroczystości tysięczne rzesze przybyły dla oddania hołdu bohaterom walk wyzwoleńczych, starzy i młodzi robotnicy, robotnice z dziećmi, pracujący inteligenci — wszyscy ze czcią oglądają drogie każdemu Polakowi pamiątki.

Krótko i węzłowato

...o zwózce zboża i omłotach w PGR-ach naszego województwa

Okręg koszaliński

Zespół PGR Dobrowo (dyr. **Borowiecki**) zakończył już zwózkę zboża. Omłoty są w pełnym toku, młocarnie pracują bez przestojów. Z odstawianiem ziarna do PZZ zespół wywiązał się z nadwyżka.

W zespole PGR **Mścice** (dyr **Krośnicki**) zwózkę przeprowadzono w 90 proc., zaś przy omłotach pracuje 1 młocarnia i 2 kombajny. Omłócono dotychczas około 110 ton ziarna, plan dostawy zboża do PZZ wykonano w 120 proc.

NATOMIAST:

W zespole PGR **Rąbino** (dyr. **Rudko**) zwózka jest wykonana zaledwie w 30 proc. Źle zorganizowano pracę przy omłotach, wskutek czego zespół ten nie dostarczył jeszcze do PZZ należnej ilości ziarna. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak kontroli pracy kierowników gospodarstw zarówno przez dyrekcję, jak i przez agronoma zespołowego.

Okręg słupski

Zespół PGR Noskowo (dyr. **Dobrowolski**) zwózkę wykonał w 95 proc. Omłócono 45 proc. zboża kwalifikowanego i znaczne ilości ziarna konsumcyjnego. Podobnie w zespole PGR **Ostrowiec** (dyr. **Szypnikowski**) zwózka jest już na ukończeniu, a omłoty ziarna kwalifikowanego wykonano w 57 proc. Praca przy omłotach jest zorganizowana dobrze, dzięki czemu przygotowano już do odstawy 15 wagonów zbóż konsumcyjnych.

NATOMIAST:

W zespołach PGR **Barnów** (dyr. **Banaszczuk**) i **Kamnica** (dyr **Urbaniak**) nie potrafiono początkowo zaplanować należycie zwózki, wskutek czego sprzęt zboża z pól przebiega z opóźnieniem, co hamuje z kolei tempo omłotów. Dyrektorzy i organizacje partyjne tych zespołów muszą dołożyć wszelkich starań, aby nadrobić stracony czas.

Okręg szczecinecki

Dnia 1 września br. do godziny 12 dyrektor Zarządu Okręgu PGR w Szczecinku, tow. Majewski nie potrafił podać żadnych danych o przebiegu zwózki i omłotów w zespołach PGR swego okręgu. Jak że można kierować, towarzyszu dyrektorze, nie orientując się w sytuacji?

Dlaczego powiat koszaliński nie zrealizował sierpniowego planu

W miesiącu sierpniu br. powiat koszaliński nie wykonał swego planu sprzedaży zboża Państwu. Świadczy o tym zestawienie danych o realizacji planu w poszczególnych ginnach:

gmina Będzino —70.2%.
gmina Świeszyno —38%.
gmina Sianów —62%.
gmina Śmiechów —61%.
gmina Dobrzyca—około 22%.
gmina Gozd —około 19%.
gmina Kraśnik—około 15%

Gmina Karsinka nie dostarczyła do punktów skupu ani jednego kilograma ziarna.

Warto tu przypomnieć, że powiat koszaliński również w roku ubiegłym nie należał do przodujących w akcji planowego skupu zboża. Nie znaczy to, że małorolni i średniorolni chłopi powiatu nie doceniają potrzeby wypełniania swych obywatelskich obowiązków — fakt niewykonywania planów miesięcznych przez powiat świadczy o niedostatecznej pracy ZSCh, gminnych rad narodowych, komitetów gminnych partii i gromadzkich organizacji partyjnych. **Niech PRN i KP PZPR w Koszalinie mocno to sobie wezmą „do serca", aby wrześniowy plan skupu zboża w powiecie koszalińskim został wykonany i przekroczony, łącznie z zaległościami z miesiąca sierpnia.**

(l)

Zjednoczone w szeregach Frontu Narodowego

społeczeństwo woj. koszalińskiego

wzmoże wysiłki w walce o pokój i socjalizm

W Koszalinie powstał Woj. Komitet Wyborczy Frontu Narodowego

W dniu 2 bm. w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie odbyła się wojewódzka konferencja Frontu Narodowego w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konferencji przewodniczył **Maurycy Nieporęt**, przewodniczący ORZZ w Koszalinie. W prezydium konferencji zasiedli m. in.: **Maciej Elczewski** — I sekretarz KW PZPR w Koszalinie, **Czesław Dragan** — przew. WRW ZSL — **Władysław Sroczyński** — sekretarz W. K. Stronnictwa Demokratycznego, **Jan Musiał** — przew. prezydium WRN, przedstawiciele organizacji masowych i społecznych, przedstawiciele Wojska oraz przodownicy i przodowniczki pracy z miast i wsi województwa.

„Komisja organizacyjna — stwierdził m. in. przewodniczący ORZZ — Maurycy Nieporęt, otwierając konferencję — składająca się z przedstawicieli wszystkich partii politycznych i organizacji masowych naszego województwa **zwołała tę konferencję w celu omówienia wytycznych programu wyborczego Frontu Narodowego, programu, wokół którego skupiać się będzie naród polski w okresie kampanii wyborczej, który oznacza dalsze umocnienie siły gospodarczej, politycznej i kulturalnej naszej Ojczyzny, dalsze podniesienie dobrobytu mas pracujących."**

Następnie zabierają głos przedstawiciele partii politycznych i organizacji masowych. Jako pierwszy wchodzi na trybunę, witany entuzjastycznie przez zebranych, I sekretarz KW PZPR w Koszalinie — **Maciej Elczewski.**

„Od czasu ostatnich wyborów — stwierdził m. in. tow. Maciej Elczewski — **pod kierownictwem klasy robotniczej wyrosła i umocniła się Polska Ludowa, okrzepła władza robotniczo - chłopska, wzmocnił się Front Narodowy. Wokół naszej partii skupiły się wszystkie zdrowe i postępowe siły naszego narodu i temu należy zawdzięczać, że patrząc dzisiaj na przebytą drogę, na osiem lat naszej pracy, mamy słuszne powody do dumy.**

W toku kampanii wyborczej będziemy dążyć do jeszcze większego zacieśnienia współpracy i braterskiej łączności z organizacjami ZSL, z SD, które stoją na gruncie walki o socjalizm pod kierownictwem klasy robotniczej, z organizacjami masowymi, które mobilizują najszersze masy naszego narodu do aktywnej, coraz lepszej i coraz bardziej wydajnej walki o szczęście i rozkwit naszej ukochanej Ojczyzny."

W dalszym ciągu kolejno przemawiali: **Czesław Dragan** — przew. WRW ZSL, **Władysław Sroczyński** — sekretarz WK SD, **Sieczko** — sekretarz ORZZ, **Krystyna Trepa** — przew. ZW ZMP **Edward Chmielewski** — przedst. ZNP, **Stanisław Jankowski** — prezes WZ ZSCh, ks. **Albin Mydlarz** z Koszalina, przedstawiciel Ludowego Wojska Polskiego — **Bronisław Belczewski** oraz przew. Zarządu Woj. Ligi Kobiet — **Janina Czubakowa.**

Zabierając głos w czasie konferencji ks Albin Mydlarz z Koszalina powiedział:

— My, księża katoliccy i katolicy województwa koszalińskiego z całego serca wstępujemy w szeregi Frontu Narodowego, aby wnieść swój udział w budowę naszej Ojczyzny, w utrwalenie wielkiej sprawy Pokoju. My, księża katoliccy województwa, przyrzekamy jednocześnie, że wyjaśniać będziemy wiernym ich obowiązki wobec Ludowego

(Dalszy ciąg na str. 2)

Skład

Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Koszalinie

W skład Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Koszalinie zostali wybrani:

przewodniczący Komitetu — **Edward Chmielewski**, Dyr. Okr. Szkolenia Zawodowego w Koszalinie;

wiceprzewodniczący — **Czesław Dragan**, przew. WRW ZSL, **Maurycy Nieporęt**, przewodniczący ORZZ, **Władysław Sroczyński**, sekretarz WK Stronnictwa Demokratycznego.

Członkowie prezydium: — ppik. **Bronisław Belczewski** — przedstawiciel Ludowego Wojska Polskiego, **Janina Czubakowa** — przew. ZW Ligi Kobiet, **Maciej Elczewski** — I sekretarz KW PZPR, **Joachim Godek** — działacz katolicki, dyrektor Zrzeszenia Katolickiego „Caritas", **Stanisław Jankowski** — prezes ZW ZSCh., **Jan Musiał** — przew. Prezydium Woj. Rady Narodowej, **Krystyna Trepa** — przew. ZW ZMP, **Mieczysław Samojluk** — członek Zarządu Okr. TPP-R.

Członkowie Komitetu: — **Kazimierz Bogusławski** — dyr. POM-u w Złocieńcu, **Leon Barański** — prezes Izby Rzemieślniczej w Koszalinie, **Jan Buldak** — sekretarz Wojew. Komitetu Obrońców Pokoju, **Wiktoria Fimińska** — brygadzista chlewni PGR Oleśnica w pow. drawskim, **Aleksander Frucht** — adwokat z Koszalina, **Edmund Janke** — przew. spółdzielni produkcyjnej w Niekłonicach, pow. koszaliński, **Władysław Jarząbek** — przewodniczący spółdz. prod. w Śmiechowie, pow. koszaliński, **Czesław Kajdan** — elektromonter M. P. R. B. w Koszalinie, **Jan Kabatek** — przew. Prezydium PRN w Złotowie, **Jan Kocot** — maszynista PKP w Białogardzie, **Wincenty Kosowicki** — członek spółdzielni produkcyjnej Szydłowo, pow. wałecki, **Józef Kwapisz** — przew. PKW ZSL w Sławnie, **Zofia Kulińska** — członek spółdzielni produkcyjnej Masłowice, pow. sławneński, **Jan Łobodziec** — pracownik Nadleśnictwa Wyszebórz, pow. koszaliński, **Albin Mydlarz** — ks. proboszcz z Koszalina, **Aleksander Majorek** — dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej, **Bogusław Strzeszkowski** z Koszalina, **Stanisław Pingielski** — chłop indywidualny z powiatu sławneńskiego, **Włodzimierz Sicpuk** — monter - brygadzista z Koszalina, **Stanisław Sierzputowski** — Komenda Woj. Służba Polsce, **Eugeniusz Załuski** — przew. ZO ZNP oraz **Stanisław Zausner** — kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN.

Marzenia i ideały naszych wielkich rewolucjonistów stały się rzeczywistością

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR tow. JÓŹWIAKA - WITOLDA wygłoszone na stokach Cytadeli z okazji 70-rocznicy powstania partii „Proletariat"

Towarzysze, Obywatele!

70 lat temu, 1 września 1882 r. z Warszawy poniesione zostały w polskie masy pracujące miast i wsi gorące słowa odezwy pierwszego zorganizowanego oddziału polskiej klasy robotniczej „Wielkiego Proletariatu".

Słowa protestu i walki, wiary w siłę proletariatu i nadziei w zwycięstwo wielkiej idei socjalizmu, słowa gorącego patriotyzmu i głębokiego proletariackiego internacjonalizmu.

70 lat temu powstała pierwsza, rewolucyjna partia klasy robotniczej, partia Ludwika Waryńskiego, partia Kunickiego i Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, Piaskowickiej i Bohuszewiczówny. Partia czynu i walki, żarliwej ofiarności i płomiennego bohaterstwa. Powstała w dniach niewoli narodowej i klasowej, gdy nad robotnikiem polskim świstał knut satrapy carskiego i knut rodzimego, polskiego fabrykanta, gdy chłop polski uginał się pod ciężarem ucisku zaborcy i obszarnika polskiego. Podjęła walkę przeciw rodzimym wyzyskiwaczom i obcym ciemiężcom. Organizowała do tej walki robotników i chłopów. Jako najbliższego sojusznika swej walki widziała rosyjski ruch rewolucyjny. Ofiarna walka „Wielkiego Proletariatu", Ludwika Warynskiego, młodego rewolucjonisty o nieugaszonej, płomiennej wierze w zwycięstwo sprawy proletariatu zapoczątkowała bohaterską, pełną zmagań i ofiar, niepowodzeń i zwycięstw walkę polskiej klasy robotniczej. „Proletariat" prowadził robotników Warszawy i Łodzi, Żyrardowa i Zgierza, Częstochowy i Piotrkowa, Radomia i Białegostoku do pierwszych, zorganizowanych walk o skrócenie dnia roboczego, o podwyżkę płac, o ochronę czci ludzkiej, o prawo do ludzkiego życia.

„Proletariat" wniósł w szeregi polskiej klasy robotniczej nieśmiertelne ideały marksizmu, pierwszy wychowywał robotników polskich w duchu braterstwa i solidarności z robotnikami rosyjskimi. „Proletariat" dał polskiej klasie robotniczej nieśmiertelnych bojowników, patriotów — internacjonalistów, niezłomnych szermierzy sprawy walki o prawo ludzi do wolnego, sprawiedliwego i szczęśliwego życia.

Odsłaniając dziś, towarzysze, pamiątkowe tablice na murach Cytadeli warszawskiej, Cytadeli, która według zamierzeń cara Mikołaja, a potem rządów burżuazji polskiej stać się miała postrachem dla polskiego ruchu rewolucyjnego, a która stała się symbolem bohaterstwa i walki polskich mas ludowych — myślą zwracamy się ku tym, którzy swym życiem, walką i męczeńską śmiercią zadokumentowali swą ofiarność i oddanie sprawie wolności, niepodległości i rewolucji. W murach warszawskiej Cytadeli w 1885 r., na procesie 29 proletariatczyków — Waryński rzucił w twarz carskim oprawcom i polskim wyzyskiwaczom dumne słowa „Wielkiego Proletariatu":

„Zadaniem naszym jest przygotować klasę robotniczą do rewolucji, ruch jej uczynić świadomym i ująć w karby organizacyjnej dyscypliny... Dumni jesteśmy świadomością, że rzucone przez nas ziarno głęboko zapadło i puściło korzenie. Uczciwie służyłem mej sprawie i gotów jestem za nią życie położyć."

Stąd pisał swój ostatni list do robotników Stanisław Kunicki:

„Nie odstępujcie od naszego sztandaru, trzymajcie go wysoko, a zwycięstwo osiągniecie."

Kazamaty Cytadeli zapełniały się działaczami robotniczymi. Szli do więzień ludzie za to, że ukochali swój naród, swą klasę robotniczą i sprawę robotniczą, ludzie, którzy gotowi byli oddać swe życie, aby ich bracia mogli żyć wolni i szczęśliwi.

28 stycznia 1886 r. na stokach Cytadeli zawiśli na szubienicach: Stanisław Kunicki, Rosjanin — Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski. Umierali by żyła sprawa proletariatu — pisali o nich pozostali proletariatczycy.

Były to drugie szubienice na stokach Cytadeli.

Pierwsze — zamknęły przepiękną kartę, pełną wewnętrznych zmagań i niekonsekwencji, ale i najszlachetniejszego bohaterstwa, ofiarności i poświęcenia powstania styczniowego 1863 r. Powstania, w którego szeregach obok Traugutta, Dąbrowskiego i Wróblewskiego walczyli rewolucjoniści rosyjscy: Potiebnia, Iwancew, bracia Rykowy i Krasnopiewcow.

Ani jednak szubienice, ani zsyłki, ani krwawy terror nie zdołały zdusić płomienia, który rozniecił „Wielki Proletariat", nie zdołały przekreślić ani zdławić rewolucyjnej walki klasy robotniczej.

Towarzysze! Obywatele!

Długa, pełna heroizmu jest walka polskiej klasy robotniczej, jej rewolucyjnych partii „Wielkiego Proletariatu", SDKPiL, PPS — Lewicy, KPP i PPR.

Wiele jest w Polsce miejsc pamiątkowych, które są widomym świadectwem bohaterstwa rewolucjonistów polskich. Ale mało z nich ma tak bogatą historię, jak warszawska Cytadela.

Więziony był tu w Cytadeli bohater powstania styczniowego, wódz Komuny Paryskiej — Jarosław Dąbrowski, człowiek, którego imię z jednakową miłością wymawiane jest przez robotnika polskiego, francuskiego i rosyjskiego.

W tych oto murach Cytadeli, w 5 lat po bohaterskiej śmierci proletariatczyków więziony był współtwórca Związku Robotników Polskich — SDKPiL i KPP — Julian Marchlewski, wielki Polak i wielki internacjonalista, który uczył polską klasę robotniczą, że służyć interesom narodu polskiego może tylko ten, kto służy interesom międzynarodowego proletariatu.

Więziona tu była organizatorka SDKPiL — „Orzeł Rewolucji" — Róża Luksemburg. Tu na stokach Cytadeli zawiśli na szubienicach w 1905 i 1907 roku bohaterski SDKPiL-owiec Marcin Kasprzak i młodzi robotnicy, szeregowi pepesowcy Stefan Okrzeja i Henryk Baron, którzy oddali swe życie w walce wtedy, gdy wodzireje pepesowscy konszachtowali przeciw ludowi.

W Cytadeli Warszawskiej więziony był płomienny rewolucjonista, którego imię stało się symbolem jedności i braterstwa rewolucji polskiej i rewolucji rosyjskiej — Feliks Dzierżyński.

Cytadela Warszawska za rządów Piłsudskiego i hienopiasta znów stała się miejscem straceń i kar dla rewolucjonistów polskich. W latach 1919-1920 na stokach Cytadeli żandarmi Piłsudskiego rozstrzeliwali żołnierzy Czerwonego Pułku Warszawy, robotników, którzy nie chcieli strzelać do swych braci — radzieckich wyzwolonych robotników i chłopów; komunistów, którzy organizowali Rady Robotnicze i Chłopskie. 1 sierpnia 1925 r. mordercze strzały burżuazji polskiej przerwały młode bohaterskie życie członków KPP Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego.

U stóp Cytadeli Warszawskiej we wrześniu 1939 r. życie swe w obronie Ojczyzny haniebnie zdradzonej i sprzedanej przez Rydzów, Składkowskich i Becków, oddało setki bezimiennych, szarych żołnierzy polskich.

Bohaterską walkę „Wielkiego Proletariatu", SDKP i L, KPP — kontynuowała w latach okupacji Polska Partia Robotnicza.

Tym razem dzięki wyzwoleńczej misji Związku Radzieckiego, dzięki ofierze krwi żołnierza Armii Czerwonej, walka ta stała się walką zwycięską.

Spełniły się marzenia Jarosława Dąbrowskiego, Ludwika Waryńskiego, Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Mariana Buczka, Alfreda Lampe, Marcelego Nowotki — idea, za którą walczyli i za którą oddali swe jak płomień gorejące życie, stała się rzeczywistością. Utrwalają ją dziś wysiłkiem mięśni i mózgów robotnicy, pracujący chłopi i pracująca inteligencja. Zamieniają ją w Polskę żelaza i stali, w Polskę bogatych urodzajów, Polskę nowych, wolnych szczęśliwych ludzi.

Dokonywuje się rewolucja na odcinku kultury i oświaty i rosną nowi, socjalistyczni ludzie, nowy socjalistyczny naród, skupiony wokół zadań Planu 6-letniego, wokół swej władzy ludowej, wokół kierowniczki wszystkich naszych zwycięstw i osiągnięć — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wokół wielkiego budowniczego naszej Ojczyzny tow. Bolesława Bieruta.

Towarzysze! Obywatele!

70-lecie „Wielkiego Proletariatu" zbiega się z wielkim, radosnym wydarzeniem naszego kraju. Rok 1952 wejdzie do historii naszej Ojczyzny jako rok uchwalenia wielkiej karty wolności narodu, karty, będącej bilansem przebytej drogi walki i cierpień, bilansem naszych zdobyczy i zwycięstw. Chyląc dziś czoła przed pamięcią bohaterskich przywódców polskiego ruchu rewolucyjnego — możemy im jednocześnie z dumą i radością zameldować, że ich męka, ich ofiarne przelana krew nie poszła na marne — wydała bogate owoce. My wiemy, że w każdej cząstce naszych historycznych osiągnięć — na każdym odcinku — w przemyśle i rolnictwie, w nauce i budownictwie — zawarta jest ofiara krwi i cierpień pokoleń rewolucjonistów polskich, którzy swą walką i życiem torowali nam drogę do wolności, do szczęścia.

My wiemy, że marzenia i ideały naszych wielkich rewolucjonistów stały się rzeczywistością tylko dzięki temu, że polski ruch rewolucyjny jak źrenicy oka strzegł i dochował wierności idei przyjaźni z rewolucją rosyjską, idei przyjaźni, przekazanej nam w testamencie przez Wielki Proletariat, przez Ludwika Waryńskiego.

Ale walka nasza, towarzysze, nie jest jeszcze zakończona. Wiele jeszcze trzeba wysiłku, trudu i ofiar całego narodu, zespolonego w szerokim Froncie Narodowym, aby zatrzeć ślady haniebnej spuścizny, zacofania, pozostawionej nam przez rządy burżuazji i zniszczeń pozostawionych przez barbarzyństwo okupacji hitlerowskiej.

Wiele jeszcze trzeba zapału i znojnej pracy, aby stale podnosić siłę i wielkość naszej Ojczyzny, dobrobyt naszego narodu. Do tej walki o pokonanie wszystkich trudności, trzeba mieć płomienne, nieugaszone serca, hart i gorejącą siłę woli Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego. Trzeba ukochać swój kraj, swój naród, tak jak go ukochali bojownicy Wielkiego Proletariatu, SDKP i L, KPP, PPR.

Są u nas, towarzysze, wielkie serca, są ofiarni i niezmordowani bojownicy naszej sprawy socjalizmu — są w zakładach pracy i fabrykach, budowlach, wsiach i miastach.

Towarzysze! Obywatele!

Rocznicę powstania Wielkiego Proletariatu obchodzimy w okresie, gdy krwiożerczy imperializm amerykański snuje plany nowej pożogi wojennej, montuje bloki agresji, zawiera „układy ogólne", tworzy tzw. „armię europejską".

Dziś właśnie mija 13 lat od chwili, gdy pułki Wehrmachtu wtargnęły do naszego kraju, gdy Messersmidty rozpoczęły bombardowanie naszych miast i wsi, gdy od pierwszych pocisków hitlerowskich padli pierwsi obrońcy naszej niepodległości. I znów na ulicach zachodniego Berlina, na ulicach Bonn — w rytm pruskiego werbla ćwiczą nowe oddziały Wehrmachtu, dowodzone przez morderców milionów matek i dzieci polskich i rosyjskich, białoruskich i ukraińskich. Oddziały uzbrojone w amerykańską broń, ubrane w amerykańskie mundury, doszkalane w amerykańskich szkołach zbrodni.

Wszystko to odbywa się w atmosferze zaciekłej, rewizjonistycznej kampanii przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie.

Czy oznacza to, że wojna jest nieunikniona? Nie. Na pytanie to odpowiedział tow. Stalin twierdzeniem, że **„pokój może być zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą sprawę pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca".** A narody coraz mocniej i coraz bardziej świadomie ujmują w swe ręce sprawę pokoju.

Lecz ani na chwilę nie wolno nam poddawać się nastrojom beztroski i samouspokojenia. Wnikliwa ocena sytuacji wymaga od nas zwarcia szeregów wszystkich patriotów, całego narodu we Froncie Narodowym, wytężenia naszych sił w pracy i walce o zwartość polityczną, siłę gospodarczą i niezawodną obronność.

Towarzysze! Obywatele!

Oddając dziś hołd cieniom najofiarniejszych bojowników rewolucji polskiej — ślubujemy jednocześnie strzec jak źrenicy w oku ich rewolucyjnego testamentu.

Oddać sprawie budowy socjalizmu i walki o pokój wszystkie nasze siły, wszystkie nasze umiejętności, najgorętsze nasze uczucia.

Umacniać i strzec bratniej przyjaźni z krajem zwycięskiego socjalizmu — krajem Lenina i Stalina.

Być wiernym idei proletariackiego internacjonalizmu i kochać swój kraj ojczysty — tak jak kochał Ludwik Waryński, Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Marceli Nowotko — tak jak kocha tow. Bolesław Bierut.

W Koszalinie powstał Wojewódzki Komitet Wyborczy Frontu Narodowego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Państwa, wynikające z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, tej wielkiej zdobyczy naszego narodu.

Z całego serca popieramy platformę wyborczą Frontu Narodowego, która podkreśla naszą pokojową politykę, perspektywy rozwoju naszej Ojczyzny. Czynimy to w imię żywotnych interesów ludu polskiego, w imię naszej niepodległości, w imię wielkiej sprawy pokoju.

Na Konferencji powołany został Wojewódzki Komitet Wyborczy Frontu Narodowego (skład Komitetu podajemy osobno).

W rezolucji, jaką przyjął Komitet, czytamy m. in.:

„Zapewniamy przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, naszego ukochanego Wodza i Nauczyciela — Bolesława Bieruta, że klasa robotnicza i masy pracujące naszego województwa pójdą do urn wyborczych, terminowo wykonując zadania III roku Planu 6-letniego, rozwijając szlachetne współzawodnictwo pracy, wzmagając swe wysiłki w walce o pokój i socjalizm. Chłopstwo pracujące, robotnicy rolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych i chłopi indywidualni zadokumentują swoją patriotyczną postawę, wykonując przedterminowo swe zobowiązania wobec braci robotników, podnosząc wydajność plonów z ha i rozwijając hodowlę. Inteligencja pracująca, rzemieślnicy i wszystkie postępowe warstwy naszego społeczeństwa, jednocząc się w szeregach Frontu Narodowego pod przewodnictwem klasy robotniczej, z jeszcze większym wysiłkiem staną do patriotycznej pracy dla dobra naszej Ojczyzny i sprawy pokoju. (bs)

Vietnam walki i pracy

Było to siedem lat temu. Dnia 2 września 1945 roku w południowo-wschodniej Azji powstało wolne państwo — Demokratyczna Republika Vietnamu. Przeszło 70 lat trwająca walka przeciwko imperialistycznemu uciskowi, przeciwko tyranii monarchistycznej została ukoronowana zwycięstwem prawowitych gospodarzy Vietnamu — ludu pracującego. Proklamowana przez wielkiego przywódcę narodu vietnamskiego Ho-szi-mina Republika Vietnamska włączyła się do wielkiej rodziny wolnych, pokój miłujących, o pokój walczących narodów.

Ale nie danem było ludowi vietnamskiemu w pokoju korzystać z wolności, budować w pokoju nową, szczęśliwą przyszłość. Imperialiści francuscy nie chcieli pogodzić się z utratą bogatej krainy vietnamskiej. W trzy tygodnie zaledwie po proklamowaniu republiki vietnamskiej rozpętali nową zaborczą wojnę. Ci sami ludzie, którzy w latach drugiej wojny światowej bez strzału oddali Indochiny japońskim najeźdźcom, którzy współpracując z japońskim okupantem odżegnywali się od walki wyzwoleńczej prowadzonej przez patriotów vietnamskich, w 1945 roku rzucili poważne siły wojskowe przeciwko źle uzbrojonym, wycieńczonym i jeszcze nie zorganizowanym patriotom vietnamskim.

Dowódcy francuskich wojsk najeźdźczych prześcigali się w pyszałkowatych przechwałkach, prorokując, iż najwyżej trzy miesiące potrwa opór ludu vietnamskiego. Do jakiego stopnia przeliczyli się najlepszym dowodem był fakt, iż rząd francuski w obawie przed rozgromieniem swego korpusu ekspedycyjnego zmuszony był uciec się do oszustwa na wielką skalę. Zmuszony był w pierwszych miesiącach 1946 roku pozornie uznać Vietnam i zaprosić prezydenta republiki vietnamskiej, Ho Szi-mina do Paryża.

Pod koniec 1946 roku, wzmocniwszy korpus ekspedycyjny, zapewniwszy sobie pomoc ze strony amerykańskich imperialistów, francuscy imperialiści zdecydowali się na ponowne rozpętanie grabieżczej wojny, i znów reakcyjna prasa francuska wypełniona była hurra-proroctwami... Od tych dni minęło przeszło 5 lat.

„Brudna wojna" nie przysporzyła jej organizatorom laurów, nie przyniosła tak oczekiwanych zwycięstw. Dziś trzymają się oni kurczowo paru potężnie obwarowanych miast. Na przeszło 90 proc. terytorium Vietnamu władzę sprawuje lud vietnamski. Dzień po dniu francuski korpus ekspedycyjny ponosi ciężkie straty. Bezlitośnie trzebione są szeregi agresorów. Giną SS-mani, których władze francuskie zwerbowały do szeregów swojej armii. Giną bandyci i rzezimieszkowie wszelkiej maści, którzy złakomili się na wysoki żołd płacony w Vietnamie. Giną niedobitki wojsk koumintangowskich, którymi francuscy agresorzy łatają dziury w swoim korpusie ekspedycyjnym. Nie pomaga amerykańska broń, amerykańskie samoloty czy czołgi. Dzielą one los sprzętu, którym przez lata Waszyngton zasilał Czang-Kai szeka, tzn. są niszczone lub dostają się do rąk vietnamskiej Armii Ludowej.

Straty imperialistów francuskich są niezmiernie poważne. Stracili oni w czasie działań wojennych około 220 tys. żołnierzy i oficerów. Trzy tysiące czołgów padło pastwą płomieni lub dostało się do rąk patriotów. „Armia nasza jest dziesiątkowana w Vietnamie" — bije na alarm dziennik reakcyjny „Aurore", przypominając, iż co roku Francja traci w Vietnamie 2 młode roczniki absolwentów szkoły ofic. w Saint Cyr, „że wojna w Vietnamie unieruchamia kadry 10 dywizji francuskich, stawiając pod znakiem zapytania praktyczne możliwości udziału armii francuskiej w montowanej przez Waszyngton „armii europejskiej".

„Brudna wojna" w Vietnamie, pochłaniając miliardy franków rocznie, jest główną przyczyną deficytu, pogrążającego Francję w chaosie gospodarczym. Żadna dyskusja na temat finansów francuskich nie może pominąć milczeniem sprawy setek miliardów toplonych rokrocznie w dalekim Vietnamie.

Naród francuski jest głęboko przeciwny „brudnej wojnie". Wszystkie jego warstwy z najróżniejszych zresztą względów, domagają się położenia kresu krwawej i kosztownej wojnie, która okrywa Francję hańbą. Istnieją jednak ludzie, którzy pilnie czuwają nad tym, by rząd francuski nie uległ presji swego narodu. Tymi ludźmi są amerykańscy imperialiści. „W Korei i w Indochinach chodzi o jedną i tę samą obronę jednej i tej samej sprawy" — stwierdził przytoczony wyżej „Aurore". Zdanie to w swoim czasie w jeszcze cyniczniejszych słowach wyraził głównodowodzący francuskim korpusem ekspedycyjnym w Vietnamie: „wojna vietnamska prowadzona jest w obronie amerykańskich interesów strategicznych".

Imperializm amerykański traktuje Vietnam jako bazę przeciwko Chinom Ludowym, jako bazę bogatą w tak ważne surowce strategiczne jak cynk i cyna. I dlatego „brudną wojnę" w Vietnamie, podobnie jak najazd na Koreę traktuje jako część składową przygotowań do agresji. Ale podobnie jak w Korei plany jego są krzyżowane. Krzyżuje je bohaterski naród, który zna cenę wolności i gotów jest bronić jej aż do zwycięstwa.

Pod kierownictwem Vietnamskiej Partii Pracy, przewodniczki klasy robotniczej, naród vietnamski nie tylko odpiera ataki wroga, nie tylko zadaje mu klęski, nie tylko spycha go do morza, lecz również na wyzwolonych terytoriach buduje nowe życie. Wolny lud Vietnamu, dzięki przeprowadzonej reformie rolnej, nie zna dziś już klęsk głodu. Powstaje w jego kraju przemysł. Kobieta vietnamska stała się pełnoprawną obywatelką. Analfabetyzm, który wczoraj jeszcze ogarniał 90 proc. ludności Vietnamu dziś przestał być już problemem o znaczeniu ogólnonarodowym.

„Kraj nasz — mówił Ho Szi-min — stanowi część demokratycznego obozu, któremu przewodzi Związek Radziecki. Naród nasz powinien wnieść wkład w sprawę obrony pokoju na całym świecie. My powinniśmy niszczyć kolonizatorów i gromić amerykańskich interwentów, by osłabić tym samym blok imperialistyczny".

Zadanie to, bohatersko walczący naród vietnamski wypełnia. W dniu święta jego, płyną ku bohaterskim patriotom vietnamskim, walczącym o swą wolność i wspólną sprawę wszystkich narodów słowa gorącej sympatii. Wśród nich znajdują się te, które przesyła bohaterskim synom i córom Vietnamu naród polski. (r)

Stała się zamożna...

Z głównej szosy, na 3 km przed Słupskiem skręca się w prawo, mija się kolonię Bolesławice i przejazd kolejowy. Tu rozpoczyna się droga polna prowadząca do RZS Widzino. Zaledwie 2 lata temu, wiosną, drogą tą, przecinającą szachownicę zagonów, łąk i ugorów pierwszy raz pojechał do wsi traktor. Przez dwa lata deszcze i wiatry zacierały coraz liczniejsze ślady traktorów, ciągników, snopowiązałek i innych maszyn rolniczych. Tą drogą wywędrował Eugeniusz Jakubaszek na uniwersytet, a Zdzisław Jakubowski do szkoły agronomów do Olsztyna. Minionej wiosny pierwszy raz jechała nią traktorowa kopaczka radziecka, a dziś traktor, który zakończył właśnie koszenie ostatnich łanów zboża, pędzi odwalać skiby na przylegających do niej ugorach.

* * *

Na drodze tej, idąc w kierunku wsi spotykamy wysokiego, szczupłego chłopa o czarnych śmiejących się oczach, który, jak się później okazało gospodaruje na kilku hektarach.

— Daleko jeszcze do spółdzielni? —

— O, za tą górką zaczyna się wieś, tam się zapytacie o n a s z ą spółdzielnię.

— Podobno to zamożna spółdzielnia?

— Ech, aż radość człowieka bierze, gdy się na nią patrzy. Zuchy ci spółdzielcy. Zaczęli z niczego, a dorobili się dobrobytu.

— To wy jeszcze gospodarzycie indywidualnie?

— Ano tak — jeszcze się namyślam.

— A jesienią... to chyba wstąpię.

W gromadzkich opłotkach dochodzimy do chłopca pędzącego małe stadko bydła.

— Gdzie teraz można spotkać przewodniczącego spółdzielni?

— Chyba na bazie.

— Może tam pędzisz krowy?

— Nie, to nasze i sąsiadowe. My nie spółdzielcy. Niedawno przyjechaliśmy tu z Roztoków na lubelszczyźnie. Tato i mama dopiero zagospodarowują się. Jeszcze się nie zapisali do spółdzielni. Przyjrzą się lepiej, to może i wstąpią — odpowiada rezolutny, czternastoletni Janek Koniczuk.

* * *

Na rozległych, ogółem przeszło 200 — hektarowych rżyskach pracowicie uwijają się widzińscy spółdzielcy. Przodują Józef Studziński, Witold Lipiejko, Jakub Demczuk, Edward Kotecki, Marian Jakubowski i Adela Jankowska. Dzielnie dopomaga im przeszło dwudziestoosobowa grupa zetempowców miejscowej szkoły z Apolonią Szeligą, Marianem Mielnikiem, Janem Koniczukiem, Stanisławem Rozlazłym, Stefanią Błońską, Heleną Kopczyńską, Henrykiem Piętkiem i Marianem Genzelem na czele. Część spółdzielców młóci, przygotowuje 7 ton zboża na sprzedaż dla Państwa.

W tym czasie, kiedy jechał na pola RZS Widzino pierwszy traktor, przypatrujący mu się chłopi indywidualni mówili: „Ot, znaleźli się spółdzielcy". Wrogowie wypowiadali to z nienawiścią, a sąsiedzi — przyjaciele z niedowierzaniem. Tym ostatnim z czasem otwierały się oczy, że znaleźli się spółdzielcy, którzy z niczego dorabiają się zamożności i dobrobytu. Przekonali się o tym zwłaszcza w rok później.

Przed żniwami, zeszłego roku, do spółdzielców widzińskich zawitali w gościnę przyjaciele z radzieckich kołchozów, sowchozów i MTS-ów. Pochwalili ich za to, że już w pierwszym roku wspólnej gospodarki uzyskali niezłe plony i intensywnie rozwinęli hodowlę. Mili goście doradzili gospodarzom jak największe mechanizowanie gospodarki, wskazali sposób właściwego zapisywania dniówek obrachunkowych, dobrej organizacji pracy brygady polowej. Gorąco doradzali intensywne rozwijanie hodowli.

Goście pojechali odwiedzać inne gospodarstwa zespołowe, a spółdzielcy widzińscy korzystając z ich wskazówek, wzięli się do roboty. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Zebrali plony o 2 kwintale wyższe niż w 1950 roku, sprzedali Państwu 130 ton zboża i 45 tuczników.

W bieżącym roku kończą już zwózkę i zaczynają omłoty najlepszych wśród spółdzielni produkcyjnych powiatu słupskiego plonów. Zobowiązali się roczny plan skupu zboża wykonać w 350 procentach. Obecnie posiadają już 25 macior, knura, 10 warchlaków, 57 prosiąt. Sprzedali już 4 tuczniki i dalsze 55 odstawią do końca br. Zakupują owce. Jednocześnie mechanizują coraz więcej prac polowych. Rozbudowują chlewnię. W przyszłym roku postawią fermę liczącą 500 sztuk drobiu. Poza tym remontują i rozbudowują zabudowania gospodarskie.

Osiągnięcia RZS Widzino, który na Święto Odrodzenia otrzymał zaszczytny przechodni sztandar przodującej spółdzielni produkcyjnej powiatu słupskiego, znane są wielu spółdzielniom, oraz małorolnym i średniorolnym chłopom całego powiatu, którzy przyjeżdżają tam często w gościnę, przypatrywać się i uczyć. Tak samo i najlepsi sąsiedzi spółdzielców —15 chłopów indywidualnych, coraz głębiej poznaje ich osiągnięcia, coraz częściej oczy ich z uznaniem obracają się na bazę i pola spółdzielcze, na ich wzorowych gospodarzy. Spółdzielcy słusznie spodziewają się, że siewy jesienne przeprowadzać będą w liczniejszym niż obecnie gronie. Aby tak się stało, musi polepszyć swą pracę polityczno-wychowawczą miejscowa organizacja partyjna. Jej członkowie, przodujący w pracy i świecący przykładem pozostałym spółdzielniom, powinni sąsiadów jeszcze indywidualnie gospodarujących zapoznawać z pracą i osiągnięciami swej spółdzielni, opowiadać im o radzieckich kołchozach, zachęcać do zdecydowania się na przystąpienie do RZS.

* * *

Wtedy, być może, a raczej na pewno, jesienią, drogą tą będą szli do pracy na spółdzielczych ziemniaczyskach i buraczyskach, do orek i siewów razem w gronie spółdzielców, nasz pierwszy znajomy, Koniczukowie i inni, obecnie jeszcze indywidualni chłopi. A Janek Koniczuk za rok chyba tą samą drogą pojedzie traktorem.

L. Koziołkiewicz

Rozpoczął się nowy rok szkolny

Idący rankiem 1 bm. do pracy dorośli ginęli w radosnym tłumie dziecięcym. Ze wszystkich stron śpieszyli do szkół chłopcy i dziewczęta. Najmłodszych, którzy po raz pierwszy mieli przekroczyć progi szkolne, odprowadzały mamusie, dając ostatnie rady i wskazówki na nową, piękną, ale i trudną drogę—do wiedzy.

Godzina 8-ma. Młodzież gromadzi się w klasach. Okrzykom radości i wzajemnym powitaniom nie ma końca. Po dwumiesięcznych wakacjach, które młodzież spędziła na koloniach w najpiękniejszych zakątkach kraju, jest o czym mówić i co opowiadać.

W wesoły gwar wtargnął dźwięk dzwonka. Pierwszy dzwonek w nowym roku szkolnym. Gwar powoli ucicha: czwórkami idą wszyscy do auli.

Tu rozpoczyna się uroczystość. Jedna z najpiękniejszych i najradośniejszych uroczystości—rozpoczęcie roku szkolnego 1952/53. Po kolei mówią do dzieci przedstawiciele grona nauczycielskiego, Komitetu Rodzicielskiego. Zapewniają, że dołożą wszelkich starań, aby dzieci czuły się w murach szkolnych jak najlepiej, aby nauczyły się jak najwięcej. W prostych słowach mówią o ważności chwili, w której rozpoczyna się rok szkolny. Bo przecież to ten sam rok, w którym cały naród uchwalił swoją Ludową Konstytucję, w którym wybierze swój ludowy Sejm. Ze wzruszeniem witają najmłodszych uczniów, tych urodzonych już w Polsce Ludowej.

I teraz następuje najbardziej uroczysta chwila—ślubowanie. **Ślubuję Tobie Ojczyzno umacniać władzę robotników i chłopów, walczyć z ciemnotą, zacofaniem i przesądami, pomnażać bogactwa narodu pracą i nauką".**

A potem przemawia Minister. Mówi, że dzięki opiece Rządu Ludowego i Partii, mogą się dziś w Polsce uczyć wszystkie dzieci. W ciepłych serdecznych słowach zachęca do wytrwałej pracy nad zdobywaniem wiedzy.

I znów jak rankiem, ulice miasta wypełnia radosny gwar. To idzie pochód młodzieży ze wszystkich szkół Koszalina. Niosą transparenty, tablice, proporczyki hardzo dużo — szczęśliwych, radosnych dzieci, otoczonych miłością i opieką społeczeństwa.

Jutro przystąpią do codziennej wytrwałej pracy, aby w przyszłości móc budować socjalizm — pokój i szczęście dla wszystkich.

Słuszne poczynania

Gazetka - biuletyn pomoże POM-owcom z Miastka w uzyskaniu coraz lepszych wyników pracy

Załoga POM w Miastku, wzorem radzieckich MTS, rozpoczęła wydawanie stałej, cotygodniowej gazetki pod nazwą: **„Echo POM".** W artykule wstępnym czytamy m. in.: **„Chcemy, aby gazetka ta mobilizowała nas wszystkich do walki o większą wydajność pracy, aby pomagała w usuwaniu niedociągnięć i braków".**

Traktorzysta **tow. Bronisław Szultka,** delegat na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, napisał:

„Kiedy dowiedziałem się o Zlocie, postanowiłem swoje prace w akcji żniwnej zakończyć w ciągu 5 dni. Zobowiązanie wykonałem o 1 dzień wcześniej. Towarzysze wybrali mnie na Zlot jako swego delegata. Warszawę ujrzałem pierwszy raz w życiu — i nigdy chyba nie zapomnę tych złotowych dni. Wierzę, że ujrzę Stolicę jeszcze niejednokrotnie — coraz piękniejszą, coraz bardziej radosną. Nie zapomnę również tej chwili, w której złożyłem uroczyste ślubowanie, iż będę pracował coraz lepiej i wydajniej — na dowód czego postanawiam zakończyć do dnia 15 września, tzn. na 15 dni przed terminem orki pod zasiewy jesienne, oraz wykonać siew zbóż ozimych w przeciągu 3 dni na obszarze 75 ha. Ponadto zobowiązuję się oszczędzić 1 kg paliwa na każdym ha. Do współzawodnictwa wzywam tow. Mariana Szczęśniaka z I brygady oraz wszystkich traktorzystów naszego POM."

W gazetce znajdujemy również informacje o pracy GOM-ów powiatu miasteckiego. Dowiadujemy się z niej, że GOM-y w **Trzebielinie i Waldowie wykonały dotychczas zaledwie 30 proc. planu, ponieważ kierownicy ich nie troszczą się o pełne wykorzystanie maszyn,** natomiast praca GOM-u w Wołczy może posłużyć za przykład całemu terenowi. GOM-y w Wołczy, Kępicach i Kiełczygłowach dobrze przygotowały się do omłotów, w przeciwieństwie do GOM w Trzebielinie, którego kierownik, tow. Dolny docenia ponoć bardziej napoje wyskokowe niż konieczność szybkiego i sprawnego przeprowadzenia omłotów.

Meldunki o uzyskiwanych osiągnięciach, popularyzacja metod pracy traktorzystów — przodowników, wyróżniających się mechaników itp., śmiała, rzeczowa krytyka — oto elementy, które uczynią treść gazetki interesującą dla każdego członka załogi POM i przyczynią się do wypełnienia jej zadań.

C. Lisztwan

Bierzcie z nich przykład

W pow. złotowskim wyróżnia się w akcji skupu zboża gromada Dąbrowo (gm. Krajenka), której mieszkańcy wywiązali się w 100 proc. z rocznego planu dostaw zboża. Do przodujących chłopów gminy Krajenka należą: ob. ob. Tadeusz Duda — 150 proc planu — i Józef Augustyniak, który odwiózł do skupu 200 kg ziarna ponad plan.

W gminie Zakrzewo roczny plan sprzedaży państwu zboża i żywca wykonało 21 chłopów. Na wyróżnienie zasługują: ob. ob. Bernard Graj, Szczepan Buława, Piotr Radke i Józef Cieślik. Wszyscy oni wykonują w terminie swoje obowiązki wobec Państwa.

W. Werenicki

Marian Cieniek będzie traktorzystą

Pod kierownictwem D-ctwa Brygady SP i Zarządu Brygadowego ZMP w Zegrzu został zorganizowany kurs początkowego nauczania w 59 Brygadzie, która obejmuje młodzież z woj. kieleckiego.

W naszej brygadzie są przodownicy pracy zakładów przemysłowych i gromad wojew. kieleckiego, tacy jak: **Stanisław Mikos, Jan Kwiecień, Marian Jędrzejewski i Marian Cieniek,** którzy nie tylko dobrze pracują i wyrabiają przeciętnie 150 proc. normy—lecz również przodują w nauce.

Marian Cieniek opowiada, że rodzice jego przed wojną ciężko pracowali na kawałek chleba, a on pasał krowy dziedzica. Władza ludowa pomogła, aby rodzice nauczyli się czytać i pisać, ojciec wstąpił w szeregi partii i obecnie pracuje w banku jako strażnik.

— Ja wstąpiłem w szeregi organizacji ZMP — powiedział Cieniek—i gdy ukończę kurs, będę umiał lepiej czytać i pisać, co pomoże mi zostać traktorzystą, o czym marzyłem od dawnych lat.

Piotr Mikos jest z zawodu murarzem i został odznaczony dyplomem przodownika pracy. Na kursie przoduje on w zdobywaniu wiedzy. Z radością mówi on o tym, że po przeszkoleniu łatwiej mu będzie zostać majstrem.

— Wróg klasowy nie dokona niczego—powiedział Mikos **—gdy wszyscy ludzie pracy będą uświadamiać siebie przez czytanie książek i gazet.**

M. Patyński
korespondent

Meldunki od naszych korespondentów

Zboże dla państwa

Akcja dostaw zboża dla państwa ogarnęła szeroką falą całe nasze województwo. Donoszą o tym nasi korespondenci. Poniżej przytaczamy przysłane przez nich meldunki z frontu skupu.

Na terenie powiatu Sławno ponad 160-ciu chłopów już całkowicie wywiązało się z obowiązkowych dostaw zboża.

Wśród nich wyróżnić trzeba ob. **Annę Szarek** z gromady **Nosalin,** gmina Września, która według planu miała dostarczyć 211 kg, a dostarczyła ponad 800 kg, wykonując tym samym plan w ponad 300 proc.

Anna Tkaczyk z gromady **Rosocha** gmina **Polanów** wykonała plan sprzedaży zboża w 200 proc. Małorolny chłop ze Sławna **Czyżewski Franciszek** wykonał plan w 100 proc. i zobowiązał się jeszcze sprzedać 100 kg pszenicy ponad plan.

Beszczyński Jan
korespondent
„Głosu Koszalińskiego"

Gołoj Władysław, średniorolny gospodarz ze wsi **Kobylnica,** powiat **Słupsk** wykonał w 120 proc. i przed terminem spoczywający na nim obowiązek dostawy zboża. Ponadto postanowił sprzedać państwu do dn 15.IX. dodatkowo 500 kg pszenicy.

J. Jańczewski
korespondent
„Głosu Koszalińskiego"

Na 10 dni przed terminem wykonał swój obowiązek odstawy zboża w 100 proc. średniorolny chłop z gromady **Zielenino gmina Darłowo** ob. **Orolak.**

K. Stasiuk
korespondent
„Głosu Koszalińskiego"

Liczni chłopi z gromady **Smardzewo** w powiecie **Sławno** wykonali już z nadwyżką plan sprzedaży zboża państwu. Tak np. **Tadeusz Tomczyk** i **Jan Durka** wykonali plan w 110 proc. Również **Franciszek Kulesza** z gromady **Lejkowo** przekroczył o 10 proc. plan dostawy zboża.

Fr. Śnieg
korespondent
„Głosu Koszalińskiego"

Ale nie tylko indywidualnie wywiązują się chłopi ze swych obowiązków wobec państwa. Często całe gromady zbiorowo odstawiają zboże do punktów skupu. I tak np. chłopi z gromady **Wici** w gminie **Naćmierz** zbiorowo przywieźli zboże na punkt skupu. Wykonali oni przeszło 100 proc. obowiązującego ich planu.

W ślad za gromadą Wici poszła gromada **Zieleniewo** w gm. **Darłowo.** Chłopi tej gromady zorganizowali zespołową odstawę zboża, przy czym przekroczyli plan o 10 proc. **Jest to w dużej mierze zasługa Komitetu Gminnego PZPR i podstawowej organizacji partyjnej, bowiem członkowie i aktywiści partyjni prowadzili wytrwałą agitację za wypełnianiem obowiązków wobec państwa i sami świecili przykładem.**

Jan Szulc
korespondent
„Głosu Koszalińskiego"

W dniu 27.VIII. chłopi gromady **Pękanino** zorganizowali zespołową odstawę zboża, w której wzięli udział niemal wszyscy, nie wyłączając kobiet. Przywieźli do punktu skupu 9 ton i 26 kg, co łącznie z poprzednimi dostawami indywidualnymi stanowi 90% planu. Pozostałe zboże dostarczą chłopi w najbliższych dniach.

Zygmunt Brzozowski
korespondent
„Głosu Koszalińskiego"

Jak będziemy wybierać do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Stron 104 zł 1.30

„Książka i Wiedza"

„Sztuka" i „Dąb Pomorski" połączyły się

Pracownicy Spółdzielni Pracy „Sztuka" i „Dąb Pomorski" w Słupsku często dyskutowali na naradach produkcyjnych nad zagadnieniem przerostów administracyjnych, które narażały obie spółdzielnie na niepotrzebne, wysokie koszty. Obie spółdzielnie walczyły z tymi samymi trudnościami w zaopatrzeniu i transporcie, a załoga Spółdzielni „Dąb Pomorski" cierpiała na brak odpowiednich pomieszczeń.

Obecnie członkowie obydwóch spółdzielni uchwalili złączenie się tych instytucji. Na nadzwyczajnym, walnym zebraniu przyjęto projekt opracowany przez zarządy i wybrano nowy zarząd.

Pracę w nowoutworzonej spółdzielni rozpoczęto od reorganizacji punktów usługowych, których spółdzielnia posiada 18—z tego 11, obsługuje ludność w gromadach powiatu słupskiego. Ponieważ złączenie się spółdzielni pozwoliło na wykorzystanie obszernych pomieszczeń warsztatowych „Sztuki"—problem braku miejsca został pomyślnie rozwiązany przez przeniesienie niektórych gałęzi produkcji byłej spółdzielni „Dąb Pomorski" do tych hal.

Po połączeniu się dwóch tak ważnych placówek spółdzielczych m. Słupska nowy zarząd zanotował poważne obniżenie kosztów własnych. Zorganizowanie pracy wpłynęło również mobilizująco na rzemieślników stojących jeszcze poza spółdzielczością. M. in. właściciel warsztatu stolarskiego ob. Edward Kleban, widząc wzorową gospodarkę spółdzielni zgłosił się na jej członka i pracuje tu obecnie jako stolarz-fachowiec. Zrozumiał on, że praca w kolektywie daje większe korzyści niż praca w niewielkim warsztacie indywidualnym. Ob. Kleban bierze aktywny udział w pracach organizacyjnych spółdzielni i na naradach produkcyjnych wskazuje swoim kolegom różne metody osiągania lepszych wyników w pracy.

W. Juryś

Dobry i zły GOM

Pracownicy GOM w Tarnówce (pow. Złotów) wywiązują się dobrze ze swoich obowiązków, np. awarie maszyn usuwają sprawnie i szybko. Załoga GOM uchwaliła rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Na wezwanie GOM Września (pow. Sławno) do współzawodnictwa w akcji żniwno-omłotowej, postanawiamy wykonać nasz plan prac żniwnych i omłotowych w 150%. Czesław Buczyński podejmuje się wymłócić swoim agregatem 2.500 q zboża. Jego agregat składa się z silnika „Deutz" i młocarni „Jechne" i posiada wydajność omłotową do 5 kwintali ziarna na godzinę".

Natomiast źle wywiązuje się ze swych obowiązków kierownik GOM w Kleszczynie (pow. Złotów), ob. Ludwik Sówka. Nie dba on o maszyny pracujące w polu, nie pilnuje szybkiego usuwania awarii i nie nadaje żadnych meldunków z przebiegu akcji żniwno-omłotowej do POM w Złotowie. Kierownictwo POM-u nie ma więc pełnego obrazu z przebiegu pracy na terenie Kleszczyny i nie jest w stanie zorientować się, gdzie należałoby ewentualnie pośpieszyć z pomocą.

Za niepunktualną sprawozdawczość GOM winę ponosi również Prezydium GRN w Wiśniewce, które zabrania pracownikom GOM i POM komunikowania się z POM-em w Złotowie za pomocą służbowego telefonu.

E. R.

Nowa szkoła TPD w Słupsku

Z początkiem nowego roku szkolnego zostaje uruchomiona nowa szkoła podstawowa TPD w Słupsku. Mieści się ona w pięknym budynku przy ul. Henryka Pobożnego i wyposażona została w nowoczesne gabinety: biologiczny, fizyczny i robót ręcznych. Zakupiono również do jej użytku 12 mikroskopów. Piękne sale tej szkoły mieścić będą po 40 dzieci każda. (kj)

Bohaterski naród

IRENA WOŁK

Nad nami błyszczał w słońcu fantastycznie wygięty dach prastarej pagody Jimidej, a na dole rozpostarł się Phenian, oryginalne, jedyne w swoim rodzaju miasto. Stąd, ze świętej góry Moranbon — góry Peonii — oglądaliśmy jego przeszłość i przyszłość.

Z prawej strony tuliły się jeszcze do siebie małe domki wzdłuż starych uliczek, tak wąskich, że wół przekupnia jarzyn prawie ocierał się bokami o papierowe okna i drzwi a z lewej, za jasną wstęgą przejrzystej rzeki Tedongan, wyrastał nowy Phenian — śnieżno — białe bloki pierwszego Uniwersytetu Ludowego im. Kim Ir-sena wielopiętrowe domy, nowe fabryki, teatr.

Towarzyszący nam poeta Te Gi Czen powiedział wzruszony:

— Oto nasz Phenian! Pięknieje, budowany przez naród, który poznał radość wolnej, twórczej pracy.

— Spójrzcie — wskazał ręką na zbocze góry — lud idzie dziękować tym, co przynieśli mu wolność.

Tłumy ludzi wspinały się na szczyt góry licznymi betonowymi ścieżkami. Barwne ubiory, różnokolorowe flagi i kwiaty — morze kwiatów. Niesiono je, aby złożyć u stóp majestatycznego pomnika, na którego szczycie skrzyła się pięcioramienna gwiazda.

Trzymając za ręce dwie dziewczynki, szedł Koreańczyk w podeszłym wieku, w białym chałacie. Mniejsza z dziewczynek spytała wdzięcznym głosikiem:

— Czy tu pod kwiatami śpią twoi przyjaciele?

Padła uroczysta odpowiedź:

— Moi przyjaciele, żołnierze radzieccy, śpią tu spokojnie. Zrobili oni wszystko dla twego szczęścia wnuczko.

Tegoż dnia, 15 sierpnia 1949 r., w dniu Święta Wyzwolenia, na ulicach i placach Phenianu rozległy się pieśni. Wtórowały im dźwięki symfonii pracy — zgrzytały piły, stukały młoty na budowach, gwizdały lokomotywy, rozwożąc po całym kraju transporty z ryżem, węglem, naftą. Po zakończeniu zmiany śpieszyli uczcić pamięć swych wyzwolicieli metalowcy w zatłuszczonych bluzach, górnicy, tkacze, ubieleni wapnem budowlani...

I oto znów nastał dzień 15 sierpnia. I znowu kwiaty zaścielone wokół Pomnika Wyzwolenia, do którego szły całe procesje. Tym razem jednak szły nocą. Bowiem 15 sierpnia 1950 r. amerykańskie samoloty zrzucały nieustannie na Phenian ciężkie bomby. A szary pomnik po dawnemu wznosił się dumnie, jak symbol wytrwałości, jak symbol nieśmiertelności. Amerykanie usiłowali bombardować Phenian również nocą, aby uniemożliwić obchód Święta Narodowego, jednakże ani jedna bomba nie spadła w pobliżu góry Moranbon, do której nie dopuściła wroga koreańska artyleria przeciwlotnicza.

Szóstą rocznicę wyzwolenia Korei wypadło nam święcić głęboko pod powierzchnią ziemi, w jednym z podziemnych teatrów Phenianu. Jechaliśmy na uroczystość martwymi, wypalonymi ulicami bohaterskiego miasta, które żyło i walczy o.

Na rogu ulicy samochód nieco zwolnił biegu. Do niedawna jeszcze stał tu dom, w którym żył Te Gi Czen — poeta i żołnierz. Teraz nie ma już domu, nie ma również Te Gi Czena, który zginął od amerykańskiej bomby...

Phenian dotknęła również klęska żywiołowa: Tedongan wystąpił z brzegów. Woda zalała podziemne schrony. Mimo to w mieście toczyły się przygotowania do obchodu święta. Imperialiści amerykańscy znów potrafili zatruć ludziom uroczyste chwile. 14 sierpnia 1951 r. zaatakowało miasto ponad 500 bombowców. Myśliwce przelatywały ponad ulicami, strzelając do kobiet i dzieci stojących na dachach na wpół zatopionych domów. Woda na ulicach zabarwiła się na czerwono.

Mimo to na mogiłach żołnierzy radzieckich i pod Pomnikiem Wyzwolenia nie brakło kwiatów. Kim Ir Sen mówił, zwracając się do ludności: „Siły narodu koreańskiego stały się niezmożone i niezwyciężone".

Niedawno naród koreański obchodził siódmą rocznicę wyzwolenia. Przecierpiał on wiele od chwili, gdy wróg napadł na jego kraj. Bomby burzące i napalmowe, diabelskie plany wyniszczenia ludzkości przy pomocy zadżumionych pcheł i zarażonych cholerą much... Widziałam zrzucone na Phenian bomby bakteriologiczne. Rozmawiałam z krewnymi pierwszych ofiar bakteriologicznej wojny...

Cóż gotują obecnie nieugiętemu narodowi amerykańskie bestie? Reakcyjna prasa amerykańska wcale tego nie ukrywa, podając pod krwiożerczymi nagłówkami wiadomości o nowym planie bombardowania otwartych miast północnej Korei. „Powietrzna wojna błyskawiczna — pisze cynicznie „New York Post" — zniszczy 78 miast czerwonych".

Imperialiści zburzyli już wszystko, co mogli zburzyć. Teraz znów grożą, a w groźbach tych można wyczytać lęk przed gniewem narodów. „Nowa kampania — pisze „Washington Post" — brzemienna jest w komplikacje psychologiczne".

Nie są to obawy płonne. W Korei i na całym świecie rośnie gniew i oburzenie wywołane masowym mordowaniem koreańskich kobiet, starców i dzieci.

Stary robotnik, mieszkaniec Phenianu, powiedział niedawno w rozmowie ze mną:

„Zwyciężymy. Z nami są przecież wszystkie narody świata, z nami jest Stalin".

A stara robotnica, która straciła na wojnie męża i dwóch synów, dodała:

— Wiele przeżyłam i nie chcę, żeby tego samego doświadczyły inne matki. Chcę pokoju i wiem, że pragną go wszyscy uczciwi ludzie, którzy wraz z nami walczą o pokój.

Na jednej ze zniszczonych ulic Phenianu zachowała się fontanna, przedstawiająca mocarza, dławiącego żmiję. Jest to jak gdyby symbol obecnej rzeczywistości Korei: jadowita żmija zaatakowała mały kraj, rozwarła paszczę, wychyliła ohydne żądło, ale naród — mocarz wymierza jej cios za ciosem... I niewątpliwie w końcu zdławi krwiożerczą gadzinę.

Wczoraj

Wygórowane ceny i niskie nakłady podręczników szkolnych przed wojną zmuszały młodzież do ulicznego handlu książkami.

Władze szkolne i pozostające w prywatnych rękach firmy wydawnicze nie interesował się zagadnieniem uprzystępnienia młodzieży szkolnej tanich pomocy naukowych.

Zdjęcie z roku 1937

Dziś

Młodzież szkolna zaopatruje się w podręczniki w księgarniach „Domu Książki". Foto CAF

Nasz felieton

Trzy szklanki do herbaty

Zdarzają się dnie, kiedy człowiek ma pecha. Od samego rana musi się zdarzyć coś niemiłego — i mówią wtedy ludziska: „wstał lewą nogą".

Ja też we wtorek miałem pecha. Pierwsze spóźniłem się do biura, po drugie, kiedy miałem już umówione miłe spotkanie z piękną koszalinianką w „Bałtyku", dostałem delegację służbową do Złocieńca. Po trzecie, zapomniałem nakręcić dnia poprzedniego zegarek i w pośpiechu o całe dwie godziny zawcześnie wyszedłem z biura, spiesząc do pociągu i na obiad.

Na obiad zjadłem słoną, jak cała kopalnia w Wieliczce kiełbasę — i tu — znów ten pech.

Wszedłem do poczekalni, z trudem znalazłem wolny stolik, siadłem i zrezygnowanym wzrokiem spojrzałem po obecnych na sali podróżnych. Myślałem o nieudanym spotkaniu w „Bałtyku". W międzyczasie „zasolony" żołądek zaczął dopominać się o napój. Pić, pić — ale co? Piwa nie mogę, może mi wątroba nawalić; ostatnio jestem na nią czuły a więc może herbaty?

— Obywatelko, pozwólcie jedną mocną a niesłodką herbatę, mam straszne pragnienie, jadłem na obiad słoną kiełbasę — poprosiłem przechodzącą w pobliżu kelnerkę.

— Dobrze, proszę chwileczkę poczekać.

Czekałem. Mijały minuty, dziesięć, piętnaście, pół godziny — herbaty jak nie ma tak nie ma. Kelnerka krążyła w dużej ode mnie odległości i wskutek tego nie mogłem jej dopilnować... Więc dla skrócenia sobie czasu rozpocząłem odtwarzać sobie w pamięci „Powrót Taty", „Pójdźcie o dziatki" — dziwnie zlewało mi się w głowie, dziatki — herbatki. A potem „Tato nie wraca ranki i wieczory", kiedyż nareszcie powróci kelnerka z herbatą — rozmyślałem. Z rozmyślań tych wytrącały mnie coraz częstsze głosy podróżnych.

— Obywatelko, kiedyż dostanę upragnioną herbatę — czekam przeszło godzinę!...

— Tak, obywatelu — odpowiada grzecznie kelnerka — ale my mamy tylko trzy szklanki, a zamówień mamy trzydzieści, obywatel jest właśnie dziesiątym, proszę czekać cierpliwie.

— A ja, obywatelko, który jestem w kolejce? — zagadnąłem kelnerkę.

— Jesteście dwudziesty dziewiąty...

Jęknąłem jak spragniony Arab, który znalazł na pustyni wyschnięte źródło. Wstałem od stolika, poszedłem na peron napić się wody z kranu.

Przesłanie:

Dyrekcjo Kolejowych Zakładów Gastronomicznych! Dajcie więcej szklanek — o to cię prosimy!!!

Kos.

Zobowiązanie zlotowe ożywiło pracę zespołu artystycznego

Zespół świetlicowy Fabryki Sprzętu Okrętowego jest również nowicjuszem Czynu Zlotowego. Wśród wielu zobowiązań podjętych wtedy przez młodzież fabryki, było także zobowiązanie uaktywnienia zespołu artystycznego, którego dotychczasowa praca pozostawiała wiele do życzenia. Członkowie zespołu słabo interesowali się jego pracą i rzadko przychodzili na próby.

Teraz jest inaczej. Nikt nie opuszcza prób, a praca jest naprawdę rzetelna.

Zespół posiada bogaty repertuar. Obok jednoaktowych obrazków scenicznych o charakterze satyry antyimperialistycznej opracowuje satyryczne obrazki z życia gospodarczego naszego kraju. Tematyka ich jest tak dobrana, by poruszając ogólne zagadnienia dotyczyła również życia fabryki, np.: bumelanctwo, niewłaściwe wykorzystanie kadr, biurokracja itp.

Wyniki pracy są widoczne — pracownicy fabryki nieraz już oglądali zespół na scenie.

(kj)

SPORT

Ośrodek szkoleniowy ZS „Spójnia" w Wałczu nareszcie będzie wykorzystany

Od 19 do 28 bm. w Wałczu na Bukowinie, w ośrodku szkoleniowym ZS „Spójnia" odbywać się będzie 10-dniowy kurs dla organizatorów związkowych kół sportowych. Z każdego zakładowego koła sportowego zostaną wytypowani kandydaci, którzy po ukończeniu kursu poprowadzą pracę na odcinku WF w swych zakładach pracy. Na kursie szkolić się będzie 80 osób.

Rady kół i rady zakładowe które będą typowały kandydatów winny dołożyć wszelkich starań, by dobór ludzi był właściwy, by uczestnicy kursu, po zakończeniu, jak to się często dzieje, nie przerzucali się do innej pracy.

Omawiany kurs, jest właściwie pierwszym tego rodzaju, organizowanym na naszym terenie i dla naszych działaczy. Piękny ośrodek wałecki dotychczas nie był doceniany przez nasze władze sportowe.

Zrzeszenie i koła, a przede wszystkim powiatowe rady związków zawodowych i rady zakładowe muszą jak najwcześniej nadesłać do ORZZ w Koszalinie listy kandydatów. Oprócz właściwego doboru ludzi, należy również zwrócić uwagę na wykorzystanie każdego miejsca na kursie.

Pod adresem WKKF i ORZZ trzeba zaznaczyć, że organizować muszą więcej kursów i obozów, aby ośrodek był pełniej wykorzystywany do celów szkoleniowych.

POZDROWIENIA OD CZOŁOWYCH LEKKOATLETÓW WSI KOSZALIŃSKIEJ

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy od czołówki lekkoatletów wiejskich województwa koszalińskiego serdeczne pozdrowienia. Sportowcy wsi, przed czekającymi ich mistrzostwami Polski przebywają na obozie kondycyjnym, z którego wyjadą do Krakowa.

Dziękujemy za pozdrowienia. Życzymy Wam osiągnięcia jak najlepszych wyników w Krakowie.

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW POLSKI W KOSZYKÓWCE ODBĘDĄ SIĘ W WAŁCZU

Półfinały mistrzostw Polski w koszykówce żeńskiej w grupie koszalińskiej, odbędą się na boisku wałeckim.

Przyczyną przesunięcia tych interesujących zawodów z Koszalina do Wałcza jest to, że w Koszalinie nie ma odpowiednich boisk do piłki koszykowej..

W zawodach tych weźmie udział 5 drużyn, wyłonionych w eliminacjach wojewódzkich. Koszykarki naszego województwa reprezentować będą zawodniczki Białogardu względnie Słupska. O tym kto wystąpi w półfinałach mistrzostw Polski zadecyduje bezpośrednie spotkanie pomiędzy tymi drużynami. Mecz „Kolejarz" Białogard „Ogniwo" Słupsk odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Białogardzie.

Co, gdzie, kiedy?

Środa, dnia 3 września 1952 r.
Wschód słońca: godz. 4.46
Zachód słońca: 18.26

KOSZALIN

Straż Pożarna — tel. nr 08.
Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500
Dyżury aptek: Apteka Społeczna nr 11 przy ul. Armii Czerwonej.
Muzeum: ul. Armii Czerwonej nr 53. Wystawa: „Historia rozwoju społeczeństw pierwotnych" i „Wielkie Budowle Komunizmu". Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. od 12 do 17. W piątki wstęp bezpłatny.
Odczyty: Ośrodek Szkolenia Partyjnego KW i KM PZPR — dnia 5 września o godz. 17 odczyt I Sekretarza KW — tow. Macieja Elczewskiego pt. „Zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu na obecnym etapie".

SŁUPSK

Straż Pożarna — tel. nr 33-33.
Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 09
Dyżury aptek: Apteka Społeczna nr 20 Rynek nr 19
Muzeum: plac Zwycięstwa — czynne w godz. 10—17 Niedziela i święta od 10—15
Odczyty: Ośrodek Szkolenia Partyjnego KP i KM PZPR — tow. Władysław Orłowski wygłosi odczyt pt. „... wa organizacji naszej Partii". Odczyt ten wygłoszony zostanie w dniu 6 września br. o godz. 17.

OGŁOSZENIA

POSADY WOLNE

INSTRUKTORA terenowego ze znajomością branży kosmetycznej zatrudnimy od zaraz. Podania wraz z życiorysem składać: Zarząd Przemysłu Kosmetycznego, Dział Kadr, Warszawa ul. Noakowskiego 8. 814/Z

ZGUBY

WYDZ. ADMIN. KOMITETU POWIATOWEGO PZPR w BIAŁOGARDZIE ogłasza zgubienie karty rejestracyjnej z samochodu marki B. M. W., Nr karty rejestr. 73701, nr silnika 10778. Zaznacza się, że w tym był kwit na sumę zł 120,— oraz delegacje służbowe (7 sztuk) i dwie karty drogowe. 874/K

BUDYNKIEWICZ LEOKADIA I JANINA zgłaszają zagubienia kart meldunkowych, wydanych przez G. R. N. w Gościńcu. 700/P

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Prez. MRN Darłowo na nazwisko Szyszko Marta 758/P

ZGUBIONO kartę meldunkową Nr P/XX/8728 na nazwisko Palczyński Jerzy. 814/P

ZGUBIONO legitymację Z. S. L. na nazwisko Buraklewicz Stanisław, oraz kwity wywozowe na nazwiska Sądkiewicz, Lupiński i Buraklewicz 815/P

ZGUBIONO kartę meldunkową Nr P/XX/14647 na nazwisko Barz Waltrant. 816/P

ZGUBIONO przepustkę wyd. przez Słupską Fabrykę Narzędzi Rolnych na nazwisko Makowska Janina. 817/P

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek ankiety na odbiór dowodu osobistego Zofia Karcz, zam. Grabowo pow. Słupsk. 818/P

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Wójcik Józef, wydaną przez M. R. N. w Koszalinie. 819/P

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Szuper Stefan. 820/P

RÓŻNE

PRZEPRASZAM ob. Lutyńskiego Leona i Zielińskiego Michała, kontrolerów Z. H. O. S. za niewłaściwe zachowanie się w czasie kontroli w moim mieszkaniu w dniu 28. VII. 52 r. Bonsted Ryszard. 788/PC

„Głos Koszaliński" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres redakcji: Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 29. Telefony: sekretariat redakcji nr 567, korespondentów nr 230, dział miejski nr 230 i ... gotnia RSW „Prasa" tel. nr 567 — Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. nr 779. Zamówienia i wpłatyna prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową — wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Zam. nr 1728 — C-3-15501.